



Tim Dant,
*Kultura materialna
w rzeczywistości
społecznej*,
Wydawnictwo Uniwer-
sytetu Jagiellońskiego,
Kraków 2007

W świecie rzeczy

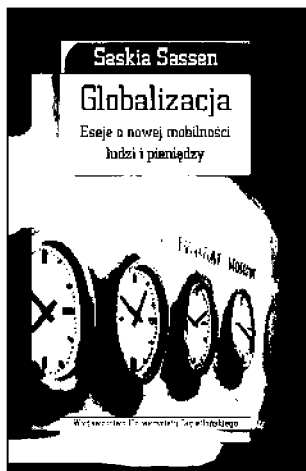
Książka Tima Danta, wykładowcy socjologii na Manchester Metropolitan University, wydana w serii *Cultura* przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego jesienią 2007 roku, jest jedną z wciąż jeszcze niewielu przełożonych na język polski pozycji traktujących o przedmiotach jako komponentach życia społecznego i quasi-społecznych zależnościach, jakie człowieka-podmiot z nimi wiążą. Autor przyznaje, że impulsem do napisania książki było spostrzeżenie dotyczące proporcji czasu, jaki on sam, jak i większość członków współczesnego społeczeństwa, spędza, patrząc w ekran komputera czy telewizora zamiast w oczy swej ukochanej. Doszedł do wniosku, że bardzo często z przedmiotami łączą nas bliższe więzi niż z ludźmi.

Dant stawia tezę, że socjolodzy koncentrują się na stosunkach i strukturze społecznej, pomijając wpływ i znaczenie kultury materialnej na życie ludzi. Celem autora jest zmiana tego stanu rzeczy i zainspirowanie badaczy do myślenia o artefaktach jak o mających znaczenie równoprawnych z podmiotami elementach życia społecznego.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów, z których każdy przybliża inną kategorię przedmiotów bądź zjawisk z nimi związanych, takich jak konsumpcja, fetyszyzm bądź ich trwająca w czasie „biografia”. Niewątpliwym atutem tej pracy jest dokonany przez autora przegląd najważniejszych ujęć teoretycznych odnoszących się do kultury materialnej, co pozwala zyskać szeroką perspektywę. Tim Dant zadbał jednocześnie o to, by nie pozostawić czytelnika tylko w sferze konstruktów intelektualnych: przytacza przykłady kultury materialnej, częściowo opierając się na wytworach kultury (literatura, sztuki plastyczne), częściowo na przeprowadzanych przez siebie badaniach empirycznych (np. wśród osób używających protez oraz poddających się piercingowi), a częściowo na obserwacji najbliższego otoczenia i lekturze specjalistycznej literatury (gdy pisze o budownictwie, fotelu czy windsurfingu). Różnorodność przykładów i ich dokładna analiza pod kątem prezentowanych teorii sprawiają, że książka jest przystępna i ciekawa. Autor dodał również krótki komentarz dotyczący literatury przedmiotu, dbając tym samym o to, by każdy czytelnik zaintrygowany poruszaną przez niego tematyką mógł łatwo odnaleźć najwartościowsze lektury.

Po zapoznaniu się z książką Danta fotel, w którym zwykle czytasz, kubek, z którego popijasz gorącą herbatę, stare jeansy, w które ubierasz się w domowym zaciszu, w końcu sam dom przedstawią Ci się, drogi Czytelniku, jako zupełnie inna materia...

Katarzyna Nowak



Saskia Sassen,
*Globalizacja. Eseje
o nowej mobilności ludzi
i pieniędzy*

Globalizacja w świetle ekonomii

Książka jest zbiorem dziesięciu esejów publikowanych w czasopiśmie naukowych w latach 1993–1998. Nie stanowią one logicznie powiązanej całości, a łączy je to, że podejmują tematykę globalizacji. Wydawałoby się, że książka z globalizacją w tytule będzie aspirować do objęcia analizą całości tego powszechnego procesu, który zawłaszcza zastane struktury i powoduje ich przemianę w nową, nieustannie mutującą formę. Sassen nie podejmuje jednak takiej próby.

Przeplatające się kwestie nie znajdują jednego definitywnego rozstrzygnięcia. Można je streścić w następujących hasłowych zagadnieniach: (1) tworzenie się globalnych miast, w których skupiają się imigranci z krajów Trzeciego Świata niezbędni dla funkcjonowania niskopłatnych usług oraz międzynarodowy kapitał roszcujący sobie prawo do narodowej i ponadnarodowej legitymizacji; (2) intensyfikacja migracji między państwami o ścisłych powiązaniach; (3) wpływ inwestycji międzynarodowych na wzrost migracji; (4) uelastycznienie i deregulacja rynku pracy; (5) fragmentaryzacja suwerenności i terytorialności państwa narodowego; (6) niezbędna rola gospodarki nieformalnej dla funkcjonowania globalnych miast; (7) ogniskowanie się władzy w przestrzeni elektronicznej oraz władzy kapitału wokół centrów zarządzania; (8) unikalny i ledwo zauważalny przez męską część środowiska naukowego problem nierównego traktowania płci, którego globalizacja nie tylko nie znosi, a niejednokrotnie intensyfikuje.

Autorka określa siebie mianem ekonomistki politycznej. Swoje rozumowanie prowadzi na płaszczyźnie ekonomii, która jest determinowana przez szeroko rozumianą politykę i jednocześnie sama ją determinuje. Ten zamknięty, zubożający i wyizolowany z pozostałych płaszczyzn teoretyczny model gładko radzi sobie z wyjaśnianiem zachodzących procesów, porządkując przyczyny i skutki niemalże na miarę klasycznego modelu makroekonomicznego. Jednak takie rozumowanie, które z logicznego punktu widzenia jest poprawne na poziomie pojedynczych przyczyn i ich konsekwencji w ramach konkretnych państw narodowych, w globalnej perspektywie wydaje się nieporadne i niezdolne do całościowej analizy. Autorka pisze z punktu widzenia obywatelki państw najbardziej rozwiniętych i to czyni ją, jak by powiedział Ulrich Beck, ślepą na racje spoza tych państw.

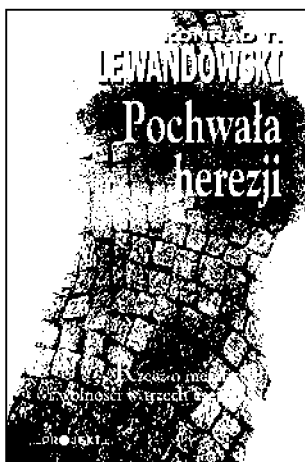
Sassen, prowadząc analizę globalizacji, wraca do jej pierwotnego ekonomicznego rozumienia. Jednocześnie ignoruje pozostałe płaszczyzny i poszukuje wyjaśnienia jedynie w tym wymiarze, sprawiając wrażenie, jakby ludzkie działania były tylko do niego ograniczone. Jest to o tyle prawdziwe, że ekonomiczny kwantyfikator jest miernikiem do-

konań na innych płaszczyznach, jednak z drugiej strony ortodoksyjny redukcjonizm sam w sobie budzi sprzeciw, gdyż proponowany model jest wyabstrahowany i uproszczony. Ponadto autorka przez ustanawianie ciągów wzajemnie determinujących się czynników, będących jednocześnie następstwami i przyczynami kolejnych zjawisk, powoduje, że jej wywody odnoszą się same do siebie. Niekiedy można odnieść wrażenie, że nieustannie wyjaśnia *idem per idem*.

Warstwa empiryczna wydaje się z kolei nadmiernie obciążona materiałem statystycznym, co czyni tekst nieprzejrzystym zbiorem liczb, które trudno zapamiętać i wyciągnąć z nich wnioski. Sam język, nie-nagannie schludny i „wyteoretyzowany”, pozbawiony jest wyrażen potocznych, co czyni go nieprzyjaznym czytelnikowi, a powtarzające się sformułowanie „uważam, że” nadaje mu nieco szkolne brzmienie.

Ogólnie mocno subiektywne wrażenie mieści się między intelektualnym rozczarowaniem a przekonaniem, że niezwykle i poszerzające świadomość książki należą do rzadkości, a praca Sassen z pewnością się do nich nie zalicza. To poprawny tekst o wyjątkowo solidnym (i nadmiernie eksponowanym) fundamencie empirycznym, obracający się w kręgu ekonomicznych zagadnień, które punktowo oświetlają nieliczne z wielu kwestii związanych z globalizacją.

Jakub Steblik



Konrad T.
Lewandowski,
Pochwała herezji,
Fantasmagoricon, 2008

O antropologicznych konsekwencjach liberalnej metafizyki

Wydaje się, że metafizyka we współczesnym świecie jest domeną filozofów, i to filozofów rozumianych w negatywnym sensie. Ten negatywny stan rzeczy oddajemy najczęściej słowami „nie filozofuj”, co ma oznaczać jałowość i bezsens prowadzonych dociekań filozoficznych. Filozof to dziwak, skansenowy dziadek z długą brodą, który był mądry jakiś wiek lub dwa wieki temu, a teraz jest tylko przedmiotem czułych i wypowiedzanych z pobłażaniem komentarzy. To, co ma do powiedzenia, poważnie traktowane jest tylko przez tych, którzy sami są niepoważni i mają czas na metafizyczną gimnastykę języka, równie bezowocną co niezrozumiałą.

Metafizyki nikt nie traktuje dziś poważnie, poza niektórymi kręgami, które od wieków się nią zajmują i dzięki niej w ogóle istnieją. Metafizyka, a więc najogólniejsza teoria rzeczywistości, która buduje

zdania o naturze świata, ustąpiła miejsca naukom szczegółowym. Jest po fizyce – jak mówi etymologia jej nazwy – i chyba na dobrą sprawę nigdy przed nią nie była, jeśli wziąć pod uwagę moc i znaczenie stawianych przez nią tez i przeprowadzanych dowodów.

Pomimo tak fatalnych notowań na rynku naukowym pojawiają się czasem głosy o rzekomo ważnej roli, jaką ma do spełnienia ta dziedzina filozofii, szczególnie wśród nauk humanistycznych. Odświeżenie koncepcji metafizycznych jest jednak zadaniem bardzo trudnym. Stworzenie nowych – wręcz niewykonalnym. Są jednak tacy, którzy tą opinią się nie przejmują i budują gmach metafizyki od nowa, aby nadać jej nowe znaczenie w nowej formie. Taką właśnie próbą jest zbiór trzech esejów Konrada T. Lewandowskiego zatytułowany *Pochwała herezji*.

Lewandowski w swoim bardzo krótkim jak na traktat metafizyczny dziele próbuje na nowo dotrzeć do źródeł i odkryć wszechogarniającą zasadę rzeczywistości. Nieprzypadkowo używam tutaj słowa „odkryć”, bo właśnie na modłę nauk ścisłych jego zasada ma obowiązywać niczym powszechne prawo ciążenia. Tą zasadą jest dla niego wolność. Zasada Zachowania Wolnej Woli, bo tak doniośle (zgodnie z fizyczną nomenklaturą) nazywa swoje odkrycie Lewandowski, jest dla niego podstawą rzeczywistości i jego pierwszy esej już na początku konstatuje właśnie to odkrycie. W niniejszym tekście spróbuję się zastanowić nad ukrytymi konsekwencjami teorii rzeczywistości zarysowanej w traktacie Lewandowskiego. Poważnie potraktujemy jego niepoważną w treści i formie propozycję. Ważnym dla nas zadaniem będzie wskazanie na antropologiczną koncepcję człowieka i społeczeństwa, jaka się wyłania z tej teorii rzeczywistości, która nie okazuje się aż tak ogólna, jak by sam autor sobie tego życzył.

Lewandowski, korzystając z lekkiego stylu, jaki odpowiada formie esaju, podejmuje próbę przekonania swoich czytelników do autentyczności własnego odkrycia. Filozofia, dla niektórych miłośników mądrości przynajmniej, narodziła się z ciekawości, a więc z pytania. Tak też jest w przypadku Lewandowskiego, pyta on bowiem: *Czy rzeczywistość jest wolna?* lub inaczej: *Czy rzeczywistość zapewnia nam wolność?*, *Czy stanowi dla istnienia wolności warunek konieczny?*¹. Nadmienię, że oba pytania mają dla niego tożsame znaczenie. W ten sposób w głowie filozofa rodzi się potrzeba uzewnętrznienia nowej koncepcji, która będzie odpowiedzią na to pytanie.

Autor rozpoczyna w dobrym guście od kompromitacji dotychczasowych koncepcji wolności. Skupia się na dwóch, w jego opinii, spektrach filozoficznych koncepcji wolności – Leszku Kołakowskim oraz Tomaszu z Akwinu. Kołakowskiego oskarża o dzielenie włosa na czworo

¹ K.T. Lewandowski, *Pochwała herezji*, Fantasmagoricon, Warszawa 2008, s. 6.

i niemożność powiedzenia niczego adekwatnego na temat wolności. Z tej samej perspektywy Lewandowski krytykuje filozofię analityczną, która w jego opinii skupia się na znaczeniu słów, a tym samym gubi ich sens w sieci bezsensownych rozróżnień. Tomasz z Akwinu natomiast wikła się w sprzeczności w koncepcji wolności zaprezentowanej w *Traktacie o człowieku*, gdyż „swoboda wyborów, oprócz ograniczeń materialnych, może być limitowana odgórnie, ponieważ wolność wyboru maleje i zanika, w miarę jak wzrasta w nas prawdziwa wiedza i umysłowe pożądanie, udzielające nam prawdziwej autonomii”².

Spróbujmy teraz prześledzić proponowane przez Lewandowskiego tezy dotyczące wolności. Na stronie 11 swego minitraktatu stwierdza, że „człowiek jest wolny. [...] Ograniczenia wolności wynikają z samego faktu jej istnienia, a ściślej – z obecności innych wolnych ludzi, ponieważ wolności poszczególnych jednostek blokują się czasem wzajemnie i przepychają. [...] Wolność jest prawem do robienia tego, co się chce, pod warunkiem że nie ogranicza to wolności innych ludzi”. Co więcej, wolność nie jest jakimś prawem, które ustanawiamy dla własnego dobra. Wolność jest zasadą rzeczywistości, jej najgłębszą strukturą na tyle ogólną i zakotwiczoną, że wynikają z niej wszystkie odkryte prawa szczegółowe – także prawa fizyki. Skąd bierze się więc brak wolności we współczesnym świecie? W koncepcji Lewandowskiego jest to problem złej dystrybucji wolności, bo najgłębszej struktury rzeczywistości zmienić nie możemy. Jak dotrzeć do Zasady Zachowania Wolnej Woli? Lewandowski odkrywa ją, odwołując się do tradycji teodycei uwspółcześnionej przez Swinburne’a. „Wolność człowieka jest boskim darem, uczynionym kosztem wolności Boga i znacząco ją uszczuplającym”³. Jest to ostateczne sformułowanie źródła zaistnienia wolności w naszej rzeczywistości. Bóg ofiarował nam wolność, zabierając sobie możliwość determinacji naszego życia, a tym samym ograniczając swoją wszechmoc. Zasada Zachowania Wolnej Woli w rzeczywistości broni wolności przed próbami zawłaszczenia jej przez jakąś grupę – czy to katolików, czy ateistów, czy terrorystów. Jest ona jednocześnie prawem tak fundamentalnym dla metafizyki jak zasada zachowania masy i energii dla fizyki. Co więcej, druga zasada termodynamiki oraz słabe i mocne sformułowanie zasady antropicznej są przejawami Zasady Zachowania Wolnej Woli. „Zasada Zachowania Wolnej Woli stanowi, że żadne ze zjawisk zachodzących we wszechświecie nie może sprzeciwiać się istnieniu wolnej woli”⁴. W dalszej części Lewandowski analizuje prawa przyrody pod kątem sprawdzenia, czy któreś z nich nie ogranicza naszej

² *Ibid.*, s. 16.

³ *Ibid.*, s. 22.

⁴ *Ibid.*, s. 23.

wolności, i wskazuje, że zarówno liniowy oraz stały wpływ czasu, jak i druga zasada termodynamiki obowiązują dlatego, że są ufundowane na ogólniejszej od nich Zasadzie Zachowania Wolnej Woli. Lewandowski pyta, czy wolne wybory miałyby sens, gdyby czas fluktuował? I odpowiada, że nie, gdyż trudno byłoby coś w takich warunkach przewidzieć i zaplanować. Analogicznie postępuje odnośnie do drugiej zasady termodynamiki. W jego opinii, jeśli podejmujemy jakąkolwiek próbę ograniczenia wolności – rzeczywistość stawia opór, wynika to z fundamentalnej wolności zawartej w jej strukturze.

W zakresie postaw światopoglądowych „ZZWW zapewnia wolność sumienia i metafizyczną równość wierzących wszelkich konfesji, na równi z ateistami i agnostykami”⁵. Wszelkie dowody na istnienie bądź nieistnienie Boga Zasada Zachowania Wolnej Woli wyklucza z założenia, gdyż udany dowód wyklucza wolną wolę. „Każde nasze działanie w warunkach jawności Boga, nieustannie monitorującego i oceniającego wszystkie nasze myśli, odbywałoby się pod olbrzymią presją, trudną do zniesienia dla psychiki”⁶. W ten sposób wszelkie wolne wybory zostałyby zlikwidowane. ZZWW podważa także świadectwa mistyków, redukując je do zaburzeń libido lub psychozy. Gdy jednak wiara zostanie zbyt mocno nadwątlona, ZZWW znów wkracza, żeby przywrócić równowagę. Analogicznie rozumujemy, gdy chodzi o dowody ateistów o nieistnieniu Boga. Oba rozumowania uniemożliwia ZZWW, gdyż „ogłaszając je publicznie, godzimy w cudzą wolność”⁷. Takie dowody możemy mieć jedynie na własny użytek, ale nigdy nie będzie nam dane przekonać do ich słuszności inne osoby, bo narusza to fundament rzeczywistości, a więc pomniejsza ludzką wolność. „Zasada Zachowania Wolnej Woli neutralizuje wpływ osobistej gorliwości na życie innych osób, co często obserwujemy w realnym życiu. Im większe zaangażowanie, tym mniejszy obiektywizm i wiarygodność aktywisty”⁸. Podobnie Zasada Zachowania Wolnej Woli działa w nauce. Nie pozwala, aby wszystko zostało przez nią rozstrzygnięte i rozpoznane, ale nie pozwala jednocześnie, aby zbyt wiele było nierozstrzygniętą tajemnicą, „gdyż zarówno wyjaśnienie wszystkiego, jak i fundamentalna niemożność wyjaśnienia czegoś miałyby negatywny wpływ na naszą wolną wolę”⁹. W ten sposób reguluje funkcjonowanie człowieka w rzeczywistości. Jakie konsekwencje przynosi taki stan rzeczy w opinii Lewandowskiego? Po pierwsze, twierdzi on, że „tolerancja to za mało, musimy dostrzec ontyczną równość różnych aktów wyboru. [...] można jednak przemawiać

⁵ *Ibid.*, s. 25.

⁶ *Ibid.*

⁷ *Ibid.*, s. 27.

⁸ *Ibid.*

⁹ *Ibid.*, s. 30.

tylko i wyłącznie w imieniu własnym, posługiwać się tylko i wyłącznie przykładami z własnego życia”. I dalej: „Wolność zawiera w sobie także prawo do wartościowania cudzych poglądów, ale jedynie i wyłącznie w odniesieniu do siebie, na własną odpowiedzialność, powołując się na własne poglądy”¹⁰. Stąd możemy sformułować prawo: „Ja postępuję tak z powodu X, nigdy: Powód X dotyczy również Ciebie”¹¹. Na tym kończą się rozważania eseju o wolnej woli. Autor wcześniej wskazuje na bardziej i mniej twórcze w kontekście Zasady Zachowania Wolnej Woli religie, porównuje tutaj katolicyzm, protestantyzm, prawosławie i islam, wskazując na destruktywny wpływ tych ostatnich.

Uzupełnieniem rozważań dotyczących ZZWW jest kolejny esej zawarty w tym tomie, zatytułowany *Ruch poznawalności*. W tej części Lewandowski dopełnia swoją koncepcję metafizyczną opartą na ZZWW, wskazując na drugi, obok istnienia, pierwiastek rzeczywistości. Jest nim ruch poznawalności. Zasada Zachowania Wolnej Woli tak kieruje ludzkim poznaniem, aby to, co aktualizuje się w tradycyjnej metafizyce Arystotelesa, było poznawalne. Zawsze będzie więc istniał obszar tego, co dobrze już rozpoznane, i jednocześnie sfera niepoznana – tak aby twórczo stymulować człowieka, zgodnie z tym, co wcześniej napisał Lewandowski na temat dowodów na istnienie lub nieistnienie Boga i ich mocy perswazyjnej. W ostatnim rozdziale pod tytułem *Twórczy umysł* Lewandowski podejmuje próbę obrony wolnej woli przed atakami zarówno ze strony psychologów, jak i socjobiologów. Krytykuje i podważa biologiczną determinację procesów psychicznych, pisząc o nieporozumieniu w interpretacji klasycznego już eksperymentu Libeta. Z drugiej strony, krytykuje znaną koncepcję memu jako nośnika informacji, który transmitowany jest przez ludzki umysł. Dawkinsa i Blackmore krytykuje za „prymitywne antychrześcijaństwo”. Susan Blackmore, Richard Dawkins oraz ci, którzy nadinterpretują eksperyment Libeta, chcą nas zniewolić i dlatego rzeczywistość stawia im opór. Co prawda autor zgadza się częściowo na definicję świadomości ludzkiej jako mempleksu (czyli pewnego kompleksu memów), ale poza tym teoria ta raczej niczem i nikomu, poza zniewoleniem, nie służy.

Zaprezentowana przez Lewandowskiego koncepcja ma pewne bardzo ważne konsekwencje dla myśli antropologicznej. Koncepcja człowieka i rzeczywistości, którą zarysowałem powyżej w oparciu o tekst *Pochwała herezji*, unieważnia i uniemożliwia uprawianie antropologii, a także innych nauk społecznych, czyniąc je jedynie uzasadnieniem zniewolenia człowieka. Zacznijmy jednak od formalnej strony wywodów Lewandowskiego. Styl eseju pozwolił autorowi na puszczenie wo-

¹⁰ *Ibid.*, s. 35.

¹¹ *Ibid.*, s. 36.

dzy fantazji, nie obowiązuje go bowiem ścisły tryb wywodu naukowego, chociaż akurat o tezach naukowych, czasami z wielką szczegółowością, autor się wypowiada. Problem w tym, że ta praca pretenduje do miana teorii rzeczywistości, i to w dodatku adekwatnie oddającej stan rzeczy. Już przy pierwszym czytaniu widać powierzchowność prezentowanej tezy, a także jej niekonsekwencję oraz światopoglądowe uwikłanie. Nie wiemy jednak, czy konsekwencje, jakie wynikają z tej teorii, są świadomym założeniem autora, czy jedynie stanowią pochodną uwikłania politycznego i światopoglądowego.

Przedstawiona koncepcja rzeczywistości unieważnia człowieka jako byt społeczny, czyli kogoś, kto funkcjonuje w grupie. Lewandowski nie zauważa, że Zasada Zachowania Wolnej Woli w formie zaproponowanej w jego eseju jest skrajnie indywidualistycznym zlepkim roszczeń wobec rzeczywistości. Tradycja, kultura, zwyczaj, obyczaj czy inne historycznie ukształtowane i determinujące człowieka zjawiska dla Lewandowskiego nie istnieją. Nie musi się o nie troszczyć, bo zrobi to za niego ZZWW. Co więcej, źródłem odkrytej zasady jest Bóg i mimo zapewnień autora, że koncepcja przekona także ateistów (sam autor deklaruje się jako agnostyk) i Bóg nie jest jej konstytutywnym elementem, nie możemy odnaleźć alternatywnych sformułowań tej zasady. Badanie społeczeństwa przy założeniu, że jest to zbiór izolowanych jednostek konkurujących między sobą o własną wolność, jest niemożliwe. Niemożliwe jest również sformułowanie jakichkolwiek praw dotyczących rzeczywistości społecznej, bo ta została unieważniona już na wstępie. Mamy tutaj do czynienia ze zatomizowanym bytem paraspołecznym, zbiorem przypadkowych jednostek zupełnie od siebie niezależnych, dzielących między siebie posiadaną wolność.

Dostrzegamy także wyraźne uwikłanie polityczne autora. Prezentowana teoria – choć ma uzasadniać rzeczywistość na najbardziej ogólnym poziomie, uzasadnia liberalną koncepcję jednostki i społeczeństwa. Nie tylko w sposób bezpośredni, ale również pośrednio autor ujawnia swoją orientację – uznając ją za najbardziej zdroworozsądkową. Niepochlebnie i mało kompetentnie wyraża się o islamie, prawosławiu, aktywistach różnego rodzaju. Zupełny brak perspektywy omawianych koncepcji religijnych i społecznych nie pozwala autorowi na rzeczową krytykę, która przybiera tutaj formę ogólnikowych, często enigmatycznych stwierdzeń czy wręcz uprzedzeń.

Innym punktem, który dość wyraźnie polaryzuje zaprezentowaną wizję rzeczywistości, jest przyjęta metodologia. Pomimo zapewnień czy wątpliwości co do zasadności zastosowania aparatu nauk szczegółowych do badania materii wolności Lewandowski stosuje go bez większych ograniczeń. Już samo sformułowanie wolności jako Zasady Zachowania Wolnej Woli rodzi skojarzenia fizyczne. Widać, że większe

piętno na autorze wywarły studia ścisłe, nie humanistyczne, a jeśli te drugie w jakimkolwiek stopniu były inspiracją, to także w ściśle określonej formie uczelni teologicznej.

Wolność w perspektywie Boga opisana za pomocą aparatu nauk szczegółowych jest sednem rozważań Lewandowskiego. Dokonuje on próby pogodzenia fizyki z metafizyką, budując tę drugą od podstaw. Niestety, zastosowana metodologia nauk szczegółowych w duchu pozytywistycznym nie pozwala na adekwatne opisanie zjawiska wolności. Wiara w rozum, „szkiełko i oko” oraz dyskredytacja uczucia, nieświadomych i niezależnych od człowieka determinacji czynią opis jednostronnym. Świadomie lub nie unieważnia człowieka, człowieka jako istotę zdeterminowaną kulturowo. Fizyka odkrywa prawa natury rozumiane deterministycznie, Lewandowski właśnie w duchu osiągnięć fizyki próbuje analizować człowieka. Eksperyment modyfikacji podmiotu wolności – przeniesienia ciężaru wolności z człowieka na najogólniej pojętą rzeczywistość – zakończył się niepowodzeniem. Większość rozważań w eseju jest nierozzerwalnie związana z człowiekiem, jego wizja jest więc *de facto* antropocentryczna.

Na uwagę zasługuje zmysł krytyczny autora i dystans wobec uświęconych tez filozoficznych. Ważnym elementem jest również otwartość na dyskusję, do której zachęca w tytule. *Pochwała herezji* to zaproszenie do bycia heretykiem, którego autor dostrzega w sobie. Heretyk to ten, który *odważył się być mądrym*, a więc podjął dyskusję z uświęconymi tezami, dokonał osądu rzeczywistości i nie poprzestał na ustalonych raz na zawsze prawdach. Niestety, zrealizowanie tego projektu się nie powiodło. Koncepcja Lewandowskiego utkwiała w tradycyjnie ustalonych granicach liberalnego uprawiania nauki opartej na metodologii pozytywistycznej. Stąd prezentowane tezy należy dostosować do formy, w jakiej się pojawiają, formy eseju – luźno wypowiedzianych uwag bez konsekwencji. Odwrotna determinacja jest niemożliwa.

Mariusz Nieroda